

PRACA

TYGODNIOWY ORGAN NARODOWEJ PARTJI ROBOTNICZEJ LEWICY

Redakcja i Administr., Piotrkowska 91, Telefon № 20388 — Administr. czynna codzien. od g. 5—8 w. prócz niedziel i świąt. Sekretar. od g. 7—8 w.

CENA 25 GROSZY.

PRENUMERATA:

MIESIĘCZNIK Zł. 1.—
NA PROWINCJI 1.45
ZAGRANICĄ 2.00

CENA OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem 30 gr., w tekście 30 gr.,
za tekstem 20 groszy, nekrologi 25 gr.,
zwyczajnie 10 gr. za wiersz m/m 10-linowy
Ogłoszenia drobne 10 groszy za wiersz
Ogłoszenia samiejsoowe o 50 proc. drożej

Kiedy będzie nowa Rada Miejska?

W listopadzie tego roku kończy się kadencja łódzkiej Rady Miejskiej. W wielu innych miastach i miasteczkach województwa łódzkiego sytuacja jest analogiczna - bo albo już się kadencja skończyła i nowe wybory już się odbyły, albo też kadencja się kończy i wybory są za pasem.

Przyszła — cprawda — wiadomość z Warszawy o tem, iż żywot stołecznej Rady Miejskiej przedłużonym zostanie do roku przyszłego. Radośnie musiały uderzyć serca naszych czerwonych władców, gdy wieść tę pisma przyniosły. Bo jeżeli rząd tak z Warszawą postąpił, to jakaż racja ku temu, by inną w stosunku do Łodzi stosowano metodę?

Otóż jest racja i to bardzo poważna. Niejednokrotnie mówiliśmy o tem na łamach „Pracy”. Dzisiaj — użyjemy jeszcze innych argumentów.!

Gdy przyglądamy się wyborom, przeprowadzonym na pewnych odcinkach naszego województwa, jedną prawdę należy uwypuklić i mocno podkreślić: fakt ponoszonych klęsk przez socjalistów z C.K.W. Nietylko nigdzie nie utrzymali swego posiadania, ale w niektórych miejscowościach np. w Zduńskiej Woli ponieśli katastrofalną klęskę, bo nie uzyskali ani jednego mandatu.

Oto bardzo istotny argument, który mocno przemawia za tem, by w Łodzi przeprowadzić wybory. I tutaj bowiem C. K. W. ostać się nie będzie mogło.

Jesteśmy zdania, że należy możliwie szybko rozsadzić tę kuźnię agitatorów ciekawistycznych, rekrutujących się z miejscowego elementu, a wydatnie zasilanych pod różnymi postaciami miejskimi pieniędźmi. Trzeba zamknąć nareszcie kasę miejską dla tych, którzy z celami publicznego dobra nie mają nic wspólnego.

Jesteśmy pozatem głęboko przekonani, że czynniki miarodajne przejrzały nareszcie na oczy i że poznały się na farbowanych listach. Już czas najwyższy, by skończyła się polityka osobista, polegająca na tem, że stawia się na jednostkę, bo się liczy, że przecież owa jednostka — wkroczy na właściwą drogę. Boć przecież im mniej złudzeń, tem lepiej.

Rząd — wedle naszego zdania — winien bezwzględnie w tym jeszcze roku przeprowadzić nowe w Łodzi do samorządu wybory. I zgodnie z posiadaniem przez nas informacjami wybory się odbędą. Jedną tylko może stanąć tu przeszkoda: wybory do ciał ustawodawczych, na jesień tego roku czy też w zimie przyszłego rozpisane. Wtedy musiałyby być wybory samorządowe odroczone.

Poza koniecznością przeprowadzenia w Łodzi tego jeszcze roku wyborów samorządowych istnieje jeszcze druga bardzo istotna potrzeba, a mianowicie ta, by wybory te naprzód odbyły się w Łodzi, a później dopiero w innych miastach przemysłowego okręgu. Będzie to bowiem miarą siły oraz wskaźnikiem postępowania.

◆◆◆◆◆
Żądamy ubezpieczenia
na starość

Parlament spółdzielczy w Warszawie

W dn. 21 i 22 czerwca r. b. w salach „Doliny Szwajcarskiej“ przy ul. Szopena odbywał się doroczny Zjazd Pełnomocników Zw. Spółdzielni Spożywców Rz. P.

Na porządku dziennym poza normalnem sprawozdaniem dorocznem z wykonania budżetu oraz zatwierdzeniem preliminarza budżetowego na rok 1930, była bardzo ważna sprawa zmian w Statucie Związku. Poza tem była kwestja postawiona przez socjalistyczne spółdzielnie, a mianowicie wyodrębnienie propagandy spółdzielczej socjalistycznej z ogólnego Wydziału Społeczno-Wychowawczego wreszcie sytuacja Spółdzielni Związkowych w roku 1929.

Normalny ten doroczny Zjazd był pierwszym po styczniowym w roku bieżącym, kiedy to wytworzona przez sztuczki socjalistyczne większość w Radzie Nadzorczej przysła pod potężnym ciosem pełnomocników spółdzielców. Nic też dziwnego, że zakorzeniali partyjnicy ciekawistyczni nie mogą zapomnieć o minionej (tak prędko!) potędze i z tego względu szukają tylko okazji do nowego „zwycięstwa“.

Na parę tygodni przed Zjazdem ogólnym zjechali się różni socjalistyczni spółdzielcy, aby radzić, jakim to sposobem możnaby w swoje „rączki“ wziąć spółdzielczość. Nie zbrakło i łódzkiego „Kociołka“ (Tow. Brzeziński napewno wie, kto to taki). Wybrano Radę do propagandy socjalistycznej spółdzielczości.

Tu już ciekawistyczne lisy bez obłonek wyraźnie mówiły, jakim sposobem należy zagarnąć spółdzielczość. Jestto nauczka dla tych prawdziwych spółdzielców, którzy w swej dobrodusznosci chcą pacyfikować stosunki w Związku, wyciągają bratnią dłoń do ludzi, którzy tylko myślą o nabraniu naiwnych spółdzielców ideowych.

Pomimo tych zbyt już oczywistych przykładów nielojalności tych panów, Rada Nadzorcza Związku, odbywająca się przed samym Zjazdem, zdecydowała na propozycję przedstawiciela socjalistycznych spółdzielni ob. Chrystowskiego nie głosować sprawy zmian statutu, dając tem jeszcze raz dowód dobrej woli i chęci porozumienia się, by Statut, uzgodniony przeszedł jednomyślnie.

Natomiast dyskusję postanowiono przeprowadzić.

Ze swej strony socjaliści proponowali, że gotowi są cofnąć postawiony przez nich wniosek o wyodrębnienie socjalistycznej propagandy.

Zjazd rozpoczął się dn. 21 t.j. w sobotę o godz 10 rano — zaganieniem prezesa Związku ob. Bro-

niśława Siwika oraz odegraniem hymnu spółdzielczego, którego obecni wysłuchali — stojąc.

Przewodniczyli na Zjeździe prezes Siwik oraz wiceprezesi inż. Wojewódzki z Łodzi oraz dr. Czarnecki z Łomży. Asesorami było 6 wybitnych spółdzielców z najważniejszych okręgów.

Na Zjeździe obecni byli przedstawiciele władz państwowych, samorządowych oraz pokrewnych instytucyj społecznych.

Otrzymano szereg depesz od organizacyj spółdzielczych w kraju i zagranicą.

Zaraz na początku zdarzył się incydent, który dowiódł porażsetny chamsstwa i nieokrzesania pepesowskich cekawistów.

Oto gdy do loży, przeznaczonej dla gości, wszedł prezes Warszawskiej Rady Miejskiej R. Jaworowski (frakcja rewol.) ciekawości, mający z nim partyjne porachunki, poczęli krzyczyć „prez“.

Załatwianie partyjnych porachunków na Zjeździe Spółdzielczym wobec gościa, który przybył jako reprezentant Miasta, gdzie się Zjazd odbywał, jest pomysłem, godnym pepesowskiej kultury, znacznie niższej od kultury Zulusów, którzyby się na taki wyczyn nie zdobyli.

Sprawozdanie z całorocznej działalności Wydziału Gospodarczego zdawał dyrektor Rapacki, a Wydziałów Społeczno-Wychowawczego i Rewizyjnego Dyr. Jasiński.

Wykazywali oni, że pomimo szalonego kryzysu, jaki panuje w mieście z powodu bezrobocia, a na wsi z powodu niskich cen zboża, Związek nie zmniejszył swoich obrotów, a co do płatności, to materiał wekslowy Związku jest lepszy, aniżeli nawet Banku Polskiego, gdyż znacznie mniejszy jego procent idzie do protestu. To też Związek ma jaknajlepszą opinię w sferach nawet gospodarczych, które bacznie śledzą działalność naszego Związku, a w razie nieodpowiedniej gospodarki napewno by się w sentymenty nie bawili.

Oslabienie działalności daje się odczuć w Wydz. Społeczno-Wychowawczym, gdyż z powodu nędzy gazetką i książką mniej się ludzie interesują.

Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja, w której jeden po drugim wchodzili jak kukielki socjalistyczni „spółdzielcy“, atakując Zarząd i Radę Nadzorczą i krytykując ich działalność. Przytem nie połapali się, że tym sposobem krytykują swoją własną działalność, gdyż obecna Rada objęła władzę dopiero w roku bieżącym, a mianowicie dnia 12 stycznia, i odpowiedzialność za rządy ubiegłego roku ponoszą socjaliści, którzy wtenczas mieli w Radzie większość.

Nie wstydził się zabierać głos nawet ob. Zerkowski, były dyrektor, usunięty przez Radę, załatwiający jako delegat osobiste porachunki z Zarządem.

Jak delegaci, prawdziwi spółdzielcy tak i dyrektorowie Rapacki i Jasiński dali rozwydrzonym socjalistom odpowiednią nauczkę.

Za to całe bractwo, warchołące w Związku, postanowiło głosować przeciwko budżetowi.

Oczywiście ta manifestacja na nic się nie zdała, gdyż budżet został przyjęty w głosowaniu dużą większością gdyż 1316 głosami na 2200 głosujących. Tu pokazał się poważny spadek socjalistycznych głosów, których na nadzwyczajnym Zjeździe w styczniu było 80 proc. w stosunku do głosów t. zw. neutralnych bez komunistów, a obecnie wraz komunistami (przeszło 100 głosów) mieli w stosunku do neutralnych tylko 72 proc. głosów! Tak wypadło głosowanie pomimo tego, że Lidzkiego i Wileńskiego okręgu prawie jakby nie było (pobyt na Wileńszczyźnie w tym czasie P. Prezydenta Rzeczypospolitej) i wogóle włoścjan, idących w ogromnej większości za neutralnymi było bardzo mało.

Następnie był postawiony wniosek o to, że źle zrobiła Rada, usuwając z Zarządu ob. Zerkowskiego. Wniosek ten upadł, skupiając jeszcze mniejszą ilość głosów, czem Zjazd uznał, że usunięcie tow. Zerkowskiego, było czynem dobrym i zdrowym.

Wreszcie „lojalnie“ dotrzymując zobowiązań zaciągniętych na Radzie przedjazdowej socjaliści za pośrednictwem głównego rabina posła Zaremby starali się przeszczugłować swój wniosek o datkę dla socjalistycznej propagandy.

Na farbowanych lisach spółdzielcy się poznali i wniosek nawet nie był głosowany.

W drugim dniu Zjazdu najważniejszą sprawą była dyskusja nad zmianą statutu.

Chodzi o to, że Związek z malejącej instytucji stał się potężną masyzną i z tych względów nie może być rządzony centralistycznie z Warszawy, a musi dać większą władzę Radom Okręgowym. Prócz tego Statut przewiduje wybór delegatów na Zjazd nie przez spółdzielnie, a przez konferencje okręgowe, co da możność wysłania najtęższych spółdzielców. Liczba delegatów będzie mniejsza dla zmniejszenia kosztów a podniesienia poziomu dyskusji.

Socjaliści, którzy wszędzie dopatrują się działania na ich modłę t. j. podstępny i intryg, a są zbyt powierzchowni, by zrozumieć istotę rzeczy, byli przeciwni tym pożytecznym zmianom Statutu. (Dalszy ciąg na 2 stronie)

Ponieważ do tych zmian potrzeba jest 2/3 głosów, postanowiono cały materiał przesłać Radzie do uzgodnienia i przedstawienia na przyszły Zjazd.

Następnie dyr. Jasiński mówił o sytuacji w spółdzielniach związkowych, a po krótkiej dyskusji wyznaczono na miejsce przyszłego Zjazdu znów stolicę.

Zamykając Zjazd, przewodniczący inż. Wojewódzki zaznaczył, że pomimo różnych tarć, zmniejszyła się liczba wiecowych przemówień, natomiast dyskusja wkroczyła na poważniejsze tory. Ta okoliczność daje nam prawo przypuszczać, że zapanuje uspokojenie, które pozwoli Związkowi szybciej kroczyć po drodze rozwoju.

Okrzykiem: „Niech żyje Rzeczpospolita Spółdzielcza!” z zapalem podchwyconym przez delegatów, przewodniczący zamknął Zjazd.

Widocznym jest, że żadne socjalistyczne propagandy nie potrafią nam zaśmiecić naszej idei spółdzielczej, trzeba tylko tę tężyznę i zwartość, jaka się pokazała na Zjeździe jeszcze pogłębić i wzmocnić

Co marne - w gruzy się rozleci!
Co mocne - wiecznie będzie żyć!



ZWIERCIADŁO TYGODNIA

Zamknięcie Sesji Sejmowej

Pan Prezydent Rzplitej w dn. 20 bm. zamknął odroczoną poprzednio sesję nadzwyczajną Sejmu.

Zjazd Związku Inwalidów

odbył się w Warszawie. Po mszy świętej i poświęceniu nowego sztandaru delegaci udali się na Grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożyli wieniec.

Pogrzeb ofiary niemieckiej

ś. p. Wincentego Kracheli, strażnika granicznego, — zabitego przez Niemców, odbył się w Grajewie, zamieniając się w potężną manifestację.

Nowe prowokacje niemieckie

W miasteczku Oleśnie na Śląsku Opolskim wydarzyły się znów ekscesy antypolskie, przypominające głośny napad Niemców w Opolu na aktorów polskich z Katowic.

Do Oleśna — przybył również zespół teatru polskiego w Katowicach z przedstawieniem sztuki „Wesele na Górnym Śląsku”.

Uszczęśliwiona ludność Oleśna, która po raz pierwszy gościła u siebie teatr polski, podejmowała po przedstawieniu aktorów w jednej z restauracji.

Tymczasem przed lokalem tym zaczęły się gromadzić tłumy ludzi, wyrażających gośćmi z Katowic. W pewnym momencie wpadł do sali kamień, nie raniąc na szczęście nikogo.

Wówczas obecny na przyjęciu polski konsul generalny Malhomme zwrócił się do nadprezydenta prowincji dr. Lukaszka.

W drodze na dworzec artyści przesładowani byli przez tłumy, śpiewające wśród wrogich okrzyków antypolskie pieśni w rodzaju: „Stegreich wollen wir Polen schlagen”. Zgromadzone przed dworcem tłumy przybrały groźną postać wobec artystów, którym towarzyszył konsul Malhomme.

Jedna z artystek kopnięta została przez jakiegoś wyrostka. Szofer konsula również był przedmiotem napaści.

W Hanburgu — przed polski konsulat ściągnęły w dn. 23 tłumy, podżegane przez komunistów, demonstrując przeciwko Polsce

Literaci 24 narodów obradowali w Warszawie

W Warszawie odbył się kongres w obecności przedstawicieli rządu, Sejmu, miasta, świata artystycznego, naukowego, politycznego oraz prasy.

Pen — Klub jest międzynarodową organizacją literatów.

„Bunt” krakowski

Opozycja pod wodzą „krwawego Kiernika!”

Jak już donosiliśmy, w dniu 29 b. m. w Krakowie odbędzie się kongres opozycji sejmowej, dla zmanifestowania „swych praw” (do żłobu?)

W przeddzień niemal tego Kongresu w sali plenarnych obrad Senatu, odbyło się zapowiadane od paru tygodni zgromadzenie już nie przywódców, lecz wszystkich posłów i senatorów „centrolewu”.

Wic ten, który miał być wstępem do konferencji krakowskiej, ustalonej na 29 b. m., był bardzo nieliczny: kilkudziesięciu zaledwie na 200 z górą opozycjonistów.

Przy stole prezydjalnym zasiadli w zgodzie obok ciekawisty p. Chaciński; sam p. Witos obok konkurenta p. Dąbskiego, p. Róg z Wyzwolenia i t. d. Zagaił zebranie p. Jan Dąbski, zaś p. Kiernik, zwany ongi przez socjalistów „Krwawym Kiernikiem”, dzisiaj przez nich adorowany, referował rezolucję, którą zebranie miało zaakceptować.

P. Kiernik podkreślał z emfazą, że „stan, w jakim się państwo znajduje, spada wyłącznie na Józefa Piłsudskiego” i domagał się aby społeczeństwo „znalazło w sobie siłę” do rozwiązania konfliktu! Zdaje się, że p. Kiernik nieco przecenił owe siły społeczeństwa, zogniskowane w szczęściu z trudem skleconych partyjnych podwórkach, skoro sam przyznaje, że wola Józefa Piłsudskiego jest „decydująca od czterech lat dla wszystkich rządów”.

Odczytany następnie przez p. Kiernika tekst rezolucji, pełen patosu i kłamstw rzeczowych, poświęca dużo słów przesileniu gospodarczemu, używając płaskiego argumentu demagogicznego, że winien jest temu rząd. Tak, jakby rządy przedmajowe koalicji endecko-socjalistyczno-piastowej nie brnęły w takie trudności ekonomiczne, a zawstyżone szukały rozpaczliwie ratunku w Sulejówku, gdzie mieszkał Marszałek Piłsudski.

Po przytoczeniu kilkunastu frazesów kawiarnianych o tem, co należy uczynić, aby kryzys gospodarczy zmniejszyć, opozycyjna deklaracja przechodzi do właściwego swego celu — polityki partyjnej. I oto „żąda”: „ustąpienia rządów dyktatury Józefa Piłsudskiego”.

Cała deklaracja robi wrażenie jęku bankruta. Bankruta, politycznego jakim jest niewątpliwie „centrolew”. Litość bierze, gdy się czyta to liche wypracowanie.

Jest w niem jeden tylko szkodliwy dla państwa ustęp, mianowicie ten gdzie bohaterzy sejmowi występują przeciw Prezydentowi Rzeczypospolitej z tego powodu, iż nie pozwala im „pracować” w Sejmie. Wciąganie Głowy Państwa do „ciuciubabki” politycznej, za jaką uważać należy akcję opozycji jest złościwością karłą. Ale tutaj przypomnieć można słowa Marszałka Piłsudskiego, iż w razie potrzeby stanie on przy P. Prezydencie. Słowa Marszałka są niekiedy groźne w skutkach!

W wyniku tej narady w sali Senatu — ukazała się odezwa Centrolewu, zwołująca „lud pracujący miast i wsi” na kongres krakowski.

Autor czy autorzy odezwy wywiązali się ze swego zadania nieświetnie. Brak jej siły sugestywnej słowa, brak momentów emocjonalnych, tej retoryki, która wprawia w falowanie masy ludzkiej i staje się hasłem i nakazem. Tem łatwiej czytelnik odezwy rozezna całe jej ubóstwo myślowe. Motywy, ograne już w dziesiątkach mów, w dziesiątkach artykułów, stanowią raz jeszcze kanwę odezwy.

Nikt z instytucji sejmowej w walce nie toczy. Lecz czas wygnąć wreszcie z polskiego obyczaju swawolę frazesu i odpowiedzialnego igrania z interesem państwa dla małych partyjnych rachub. Wszak niedawniej, jak przed miesiącem, chciał sejm nawet z trudnego gospodarczego położenia Polski uczynić przedmiot politycznej rozgrywki. Dziś odezwa deklamuje znów o kryzysie i biedzie. Lecz zbyt dobrze pamięta społeczeństwo, że w intencji sejmowych malkontentów tylko chaos rządowych przesilen, tylko walka o władzę ma być „lakiem”, który rzekomo nakarmi borykające się z losem masy. I jasną jest również sprawa „porządku prawnego” w Polsce.

PRZEMYSŁ SABOTUJE?

Nie chcą żłobków dla dzieci robotniczych!!!

Codziennie niemal czytamy o kończącym się nieraz tragicznie wypadkach z dziećmi, pozostawionymi w domu lub na ulicy bez opieki.

Mówi się wówczas o „wyrodnym” rodzicach, którzy porzucają dzieci na los szczęścia.

Rzadko kiedy wspomina się natomiast, że ten ojciec i ta matka poszli do pracy, a dziecko pozostawili bez opieki, bo nie mieli komu go powierzyć.

Można sobie wyobrazić rozpacz i mękę matki, która zmuszona do ciężkiej pracy na cały dzień pozostawia nieraz zupełnie małeństwo bez żadnego dozoru!

To też ustawa o żłobkach fabrycznych otwierała nadzieję spokojniejszego dnia pracy nie zatrudnianego ciąglem niepojem o dzieci.

Idąc do pracy, matka-robotnica miała pozostawiać swe dzieci w wieku przedszkolnym w żłobku fabrycznym, gdzie pod troskliwą opieką miały one spędzać czas do chwili, gdy syrena fabryczna oznajmi koniec dnia pracy.

Żłobki takie powstać miały przy wszystkich zakładach przemysłowych, zatrudniających ponad 100 robotnic.

W wielu fabrykach, przedewszystkiem zaś państwowych, żłobki założono i stały się one prawdziwym dobrodziejstwem dla robotnic-matek.

Konstytucja marcowa już w momencie budowy państwa zwichnęła równowagę władzy, dała szkodliwą przewagę czynnikom ustawodawczym, czyniąc z władzy wykonawczej bezsilną piłkę zmiennych co miesiąc koniunktur międzyklubowych paktyw. Uniemożliwiła skrzepnięcie państwa, stabilizację stosunków wewnętrznych. Sierpniowa — po przewrocie majowym — nowelizacja konstytucji usunęła najbardziej rażące jej braki, dała Prezydentowi Rzeczypospolitej prawa rozwiązywania ciał parlamentarnych. Lecz istotna przebudowa naszego ustroju, sabotowana przez sejm zagrożony w swych przywilejach, wciąż czeka urzeczywistnienia. Jest centralnym zagadnieniem chwili — i to netylko na tle ogólnego kryzysu, jaki przeżywa wszędzie parlamentarizm. Ze względu na młody nasz organizm państwowy jest ona warunkiem nieodzownym dalszego życia i rozwoju Polski Błogosławieństwem dla państwa i narodu jest to, że obecny faktyczny układ sił w Polsce umożliwia trwałość rządu i celową pracę państwową mimo nierozwiązania dotąd zagadnień ustrojowych.

Są to wszystkie rzeczy zbyt dobrze znane, ażeby można było zagłuszyć je frazesem odezwy centrolewu. Dlatego też ta nowa sieczka słów wobec logiki wydarzeń przebrzmie bez echa i można ją traktować z całą pobłażliwością, na jaką ze wszech miar zasługuje przez swą jałowość i ubóstwo myśli.

Z jednym jednak wyjątkiem! W osobnym ustępie, ze specjalnym naciskiem wysuwa odezwa żądanie, „aby polityka naszego rządu stale miało to na oku, że lud polski gorąco miłuje pokój i pragnie dobrych stosunków ze swymi sąsiadami”. Komu potrzebne było w odezwie, poświęconej wyłącznie sprawom wewnętrznym państwa, to wywalanie drzwi otwartych? Przed jakimież to agresywnymi zamierzeniami rządu chcą bronić mas i na-zych sąsiadów panowie z Centrolewu?

Wiemy, jak chętnie uprawiają oni szkodnictwo podważania powagi i znaczenia Polski zagranicą dla celów walki z rządem. Zacierają radośnie ręce, gdy następstwa sytuacji finansowej na rynku światowym skurczy się dopływ kapitału zagranicznego do Polski. Towarzyszy partyjnych z państw Zachodu czynić chcą arbitrami swych sporów z rządem. Każdą plótkę nikczemną czynią chętnie przedmiotem sensacji, wyzyskiwanej skwapliwie przez antypolską propagandę. Dziś znów ośmielają się imputować rządowi jakieś tajemnicze, agresywne w polityce zagranicznej zamiary...

Na szczęście głupota tej inwektywy jest zbyt wyraźna, by szkoda, nie wyrządzone, mogła być dość wielka. Ale te metody walki politycznej należy napiętnować z całym naciskiem.

Z dużej chmury — mały deszcz. Nie wątpimy, że i z tej nowej budowy opozycyjnej wyjdą nici. Spółka Kiernik-Witos-Daszyński (fajna spółka!) poniesie jeszcze jedną klęskę.

Cały szereg zakładów, ze względu na związane z urządzeniem żłobków koszty uzyskało odroczenie wykonania tego ustawowego obowiązku.

Dla szeregu fabryk z końcem czerwca mija termin odroczenia założenia żłobków.

Organizacje przemysłowe zapewniają, że przemysł nie ma obecnie możliwości zorganizowania kosztownych żłobków fabrycznych.

Uporczywie lansowana jest pogłoska, że będą one domagać się dalszego odroczenia obowiązku przeprowadzenia „uciążliwych” inwestycji, połączonych z założeniem oraz utrzymaniem tych żłobków aż do czasu znowelizowania ustawy w kierunku przesunięcia sprawy opieki nad dzieckiem na szerszą platformę akcji społecznej lub samorządowej.

Krótko mówiąc — przemysł, zasłaniając się trudnymi warunkami ekonomicznymi, pragnie uwolnić się od obowiązku zakładania żłobków i przerzucić go na społeczeństwo.

Ustawa o żłobkach fabrycznych jest wielką zdobyczą polskiego świata pracy, mamy więc nadzieję, że Min. Pracy i Opieki Społecznej nie da jej zmarznąć i potrafi zmusić przemysł do wykonania wynikającego z niej ustawowego obowiązku opieki nad dzieckiem robotniczym.

Z RADY MIEJSKIEJ

W dn. 24 i 26 b. m. odbywały się posiedzenia Rady Miejskiej. Dwa na raz, gdyż przedewszystkiem Magistrat ma nadzieję od Rządu wydobyć jeszcze milion złotych na roboty sezonowe, a na to potrzeba dwóch uchwał, a następnie miał jeszcze cały szereg spraw, które chciałby przed ferjami letnimi załatwić. A może już wogóle jestto łabędzi śpiew Magistratu, gdyż kadencja się kończy, a wątpliwem jest, żeby władze nadzorcze uznały obecnych włodarzy Miasta za takich dobrych, by jeszcze dłużej Miastem rządili na umartwienie jego mieszkańców bez różnicy płci, narodowości, wyznania i klasy.

Ażby jednakże ciekawi radni nie stawiali kłopotliwych pytań pod adresem prezydium Rady oraz Magistratu nazwano te posiedzenia „specjalnymi”, chociaż są one o tyle specjalnymi, że na nich specjalnie uwydatniło się niedołęstwo naszych ojczymów.

A więc poza wyborami 5 członków komisji rewizyjnej do Komunalnej Kasy Oszczędnościowo-Pożyczkowej, z których jeden jest b. radny Franciszek Waszkiewicz, uchwalono w pierwszym czytaniu 1 milion złotych na roboty kanalizacyjne. Pożyczka została uchwalona „na wiarę”, gdyż warunków pożyczki Radzie nie zakomunikowano.

Następnie zatwierdzono nowy statut emerytalny dla pracowników miejskich, przyczem przemyciono w tym statucie emeryturę dla członków Magistratu. To też przemawiając w tej sprawie inż. radny Wojewódzki zaznaczył, że nie występując przeciwko emeryturze dla członków Magistratu uważa, że na to powinien być odrębny statut, gdyż warunki pracy członków Magistratu są inne, jak pozostałych pracowników miejskich.

Zwrócił następnie uwagę na to, że statut daje sądowi koronnemu prawo sądenia w drugiej instancji spraw z Komisji dyscyplinarnej. Jestto z własnej woli zmniejszenie kompetencji samorządu.

Słuszność tych wywodów podzieliła część socjalistów i odpowiedni punkt ze statutu został skreślony.

Następnie poza drobnymi sprawami rozpatrywano projekt regulacji m. Łodzi. Zdawałoby się, że zasiadający w Radzie właściciele nieruchomości oraz fabryk jako bezpośrednio zainteresowani przestudują projekt i wykażą przy dyskusji jakąś znajomość tych spraw.

Przemówienia jednakże tych panów dowodziły, że jak w wielu sprawach tak i teraz nie dorosli oni do rozpatrywania tak poważnych spraw.

W imieniu frakcji N. P. R.-L. w sprawie tej przemawiał radny Wojewódzki, ujmując to pierwszorzędnej wagi zagadnienie przedewszystkiem z punktu widzenia finansowego oraz ogólnych założeń.

Radny Wojewódzki wskazał, że Magistrat wcale nie zatroszczył się o finansowe zbadanie sprawy regulacji pomimo tego, że 1 kilometr ulicy 30 metrowej kosztuje około 1 i pół miliona złotych, a Magistrat bez skrupowania wali ulice 40, 50 i 60-metrowe bez obliczenia potrzeby tych ulic.

Nie przeprowadzono nawet pobieżnej statystyki obecnego ruchu, nie związane miejskich arterji komunikacyjnych z racjonalnym planem okolic miasta Łodzi, nie związane sposobu finansowania tego przedsięwzięcia, które w ujęciu Magistratu musiałyby kosztować kilkaset milionów złotych z realnym budżetem, do którego te sumy nie są w żadnym stosunku.

Krytyka ta była taką oczywistą, że „ogólna” replika specjalisty od wszystkiego tow. Rapalskiego, a tembardziej „fachowa” replika tow. Izdebskiego wypadła bardzo blado.

Większość jednakże socjalistyczna uparła się, by projekt ten przeforsować i pomimo tego, że nie było kworum, zaliczono do kworum obecnych na sali urzędników i dziennikarzy i z tryumfem obwieszczono, że na sali jest radnych 44-ch tj. minimum do głosowania.

Pomimo sprzeciwów opozycji oraz żądania powtórnego obliczenia ilości radnych, wiceprezes Schiffman (Poal.-Sjon) gwałcąc utarte zwyczajnie parlamentarne bez powtórnego liczenia uznał obecność kworum.

Złe jest, jeżeli do takich środków musi się socjalistyczna większość uciekać.

W czwartek odbyło się ostatnie przed ferjami posiedzenie Rady, na którym uchwalono zmiany statutu Łódzkiej Elektrowni, a następnie powiększono i tak wygórowane komorne za 3 pokojowe mieszkania o 7

złotych miesięcznie za wanny, które muszą się Magistratowi „amortyzować”.

Wreszcie darowano bezpłatnie Komisji socjalistycznych związków zawodowych plac przy ul. Miedzianej około morgi.

Radny Wojewódzki wskazał, że w tym czasie gdy Miasto musi zmniejszać swój budżet, obrywać 13-tą pensję pracownikom miejskim Magistrat jest hojny dla swoich instytucji partyjnych i darowuje plac, na którym miała stanąć szkoła powszechna.

Sługusy socjalistyczne chadeki, którzy obecnie są tylko echem żydowsko-pepesowskiej większości głosowali za wnioskiem. Wniosek przeszedł wbrew głosom innych polskich ugrupowań po za chadkami.

Wreszcie na porządek dzienny weszła sprawa redukcji budżetu.

Budżet zwyczajny z nakazu władz nadzorczych został zredukowany o kolosalną sumę 5 milionów złotych, nadzwyczajny zaś o niepełne 10 milionów.

Przy omawianiu jakoby budżetu bundowic Lichtenstein pozwolił sobie na wycieczki pod adresem Polski, że jest państwem militarystycznym i dlatego jest kryzys w przemyśle.

Radny Wojewódzki napiętnował wybryki r. Lichtensteina wskazując na to, że dla panów Lichtensteinów jest wszystko jedno, kto na tej ziemi rządzi, bo już w 1905 roku „Bund” był przeciwny niepodległości Polski. Robotnik jednakże polski dokładnie sobie zdaje sprawę, że w Polsce niepodległej łatwiej mu walczyć o swoje prawa, niż gdyby tu przyszli przyjaciele p. Lichtensteina.

Co się tyczy budżetu to zaledwie 4 miesiące tymu wskazywał na nierealność budżetu.

Wtenczas Magistrat bronił swoich mrzonek. I dopiero Ministerstwo musiało reagować przy zatwierdzeniu budżetu.

I oto teraz widzimy, że Magistrat skreśla 13-tą pensję dla pracowników, dodatek dla nauczycieli do połowy, zaprzestaje myśleć o zaniedbanej budowie szkół. Takie są skutki nieogłędnej i rozrzutnej gospodarki.

I nie pomogą tu repliki prez. Ziemięckiego, że zaraz po uchwaleniu budżetu Magistrat „myślał” o redukcjach budżetu, bo powinien był od razu przedstawić realny budżet nie nadymając go, to nie trzeba by obecnie robić bolesnych skreśleń.

Skreślenia uchwalono, bo i cóż lepszego w tej beznadziejnej sytuacji może czynić Magistrat, który zabrnął w ciasną ulicę.

Po załatwieniu paru drobnych spraw posiedzenie Rady zakończono.

Rząd spieszy z pomocą Łodzi 6 milj. 200 tys. złotych na budowę domów mieszkalnych

Ministerstwo Skarbu początkowo zamierzało uruchomić na nowe budowie w r. b. kwotę 21.000.000 zł., którą w kwietniu r. b. rozdzieliło pomiędzy 37 większych miast, przeważnie ośrodków przemysłowych, gdzie głód mieszkaniowy przejawia się w szczególnie ostrej formie.

Wobec uruchomienia pierwszej serii 3 procentowej premijowej pożyczki budowlanej Ministerstwo Skarbu mogło przeznaczyć na nowe budowie, niefinansowane dotychczas, większą kwotę tak, że ogólny kontyngent kredytowy dla poszczególnych miast powiększony został do kwoty 60.000.000 złotych.

W związku z tem Bank Gospodarstwa Krajowego dokonał nowego podziału kontyngentu kredytowego, który obejmują również i poprzedni rozdział. Jednocześnie Bank Gospodarstwa Krajowego zawiadomił poszczególne komitety rozbudowy o kontyngentach nowych przypadających na dane miasto i wezwał je do dokonania jaknajszybkiej repartycji pomiędzy poszczególnych kredytobiorców. Bank Gospodarstwa Krajowego, chcąc wykorzystać sezon budowlany i dopomóc do zwalczania bezrobocia w kraju, postanowił przystąpić niezwłocznie po nadesłaniu odpowiednich wniosków przez komitety rozbudowy do uruchomienia kredytów, mimo, iż odnośnie kwoty pożyczki premijowej zaczęła wpływać na państwowy fundusz budowlany dopiero począwszy od 1 lipca r. b. w 6-ciu ratach miesięcznych.

Magistrat „socialistyczny” na hura przeciw robotnikom

Strejk robotników sezonowych „Socialistyczny” Magistrat pod osłoną policji w niej tylko szukał ratunku!

Na poniedziałek Polskie Związki Zawodowe robotników sezonowych wyznaczyły olbrzymi pochód demonstracyjny robotników pod Magistrat, celem zaprotestowania przeciwko usiłowaniu niecznej redukcji dni pracy na robotach sezonowych. Pochód rozpoczął się miał na Polesiu Konstantynowskim, na którym zatrudniona jest większość robotników sezonowych.

Pod naciskiem Magistratu policja jednak nie dopuściła do pochodu i w tym celu już wczesnym rankiem policja obstawiała wszystkie wyloty ulic oraz gmach magistratu.

Do żadnych zająć jednak nie doszło, albowiem robotnicy zachowywali się zupełnie spokojnie.

O godz. 9 rano przybyli na Polesie delegaci związków zawodowych z kolegą Modrzejewskim na czele. Natychmiast po ich przybyciu roboty zostały przerwane i robotnicy zgromadzili się na wielkim placu, gdzie odbył się krótki wiec.

Na wiecu tym, po omówieniu żądań robotniczych, dokonano wyboru 7 delegatów, którzy udali się do Magistratu.

Jednocześnie robotnicy ogłosili właski strajk: pozostali na swych odcinkach pracy, jednakże żadnych robót nie podejmowali przez 2 i pół godziny do czasu powrotu delegacji.

Delegacja została przyjęta przez prez. Ziemięckiego i wiceprezydenta Rapalskiego. Konferencja trwała przeszło 2 pół godziny.

Przewodniczący delegacji, kol. Modrzejewski, zobrazował fatalną sytuację w jakiej mogą się znaleźć robotnicy sezonowi po redukcji dni pracy. Wskazał on, że w roku ubiegłym, gdy robotnicy pracowali przez trzy dni w tygodniu, zadłużyli się oni w tak znacznym stopniu, że do dnia dzisiejszego nie zdołali jeszcze spłacić swych zobowiązań. Magistrat powinien wziąć pod uwagę, że robotnicy sezonowi

pracują zasadniczo tylko 5 miesięcy do roku, co jest równoznaczne z tem, jakgdyby pracowali tylko przez 3 dni w tygodniu. Wobec powyższego uchwała magistratu powinna być bezwzględnie cofnięta i na wszystkich robotach sezonowych wprowadzony napowrót 6-dniowy tydzień pracy.

W odpowiedzi prez. Ziemięcki zakomunikował, że cofnięcie uchwały jest niemożliwością, gdyż miasto nie ma pieniędzy i nie mogłoby zatrudnić wszystkich robotników przez pełny tydzień.

Kol. Modrzejewski wskazał jednakże wyjście z tej sytuacji. Oświadczył on, że magistrat, gdyby miał dobre chęci mógłby zatrudnić wszystkich robotników przez 6 dni. Mianowicie, miasto posiada na składzie węgla na sumę 340.000 zł. Ponieważ robotnicy i tak rok rocznie zmuszeni są kupować sobie węgiel ze składów miejskich kwestję 6-tego dnia pracy można rozwiązać w ten sposób, że za 5 dni magistrat płaciłby gotówką a za szósty dzień pracy — węglem.

Na tę propozycję prez. Ziemięcki odpowiedział, że w ciągu najbliższych dni magistrat, przekalkuluje, tę sprawę i udzieli odpowiedzi związkowi zawodowym, które narazie prosi jednak, by roboty nie zostały nigdzie przerwane, a to z tego względu, że najprawdopodobniej życzenia robotników zostaną spełnione.

Po skończonej konferencji, delegaci powrócili na Polesie Konstantynowskie, gdzie złożyli zgromadzonemu robotnikom sprawozdanie, poczem roboty zostały napowrót podjęte.

Robotnicy uchwalili rezolucję, że w dalszym ciągu walczyć będą wszelkimi siłami o utrzymanie pracy przez 6 dni w tygodniu i przeciwstawiają się zamachom, kierowanym przeciw robotnikom ze strony faryzeuszów i fałszywych „obrońców ludu”, którzy chwilowo dorwali się do władzy na Ratuszu.

Kurs instruktorski dla Kobiet „ORLEĆCIA”

Staraniem Ogniska Kobiecego Z. P. M. P. „Orleć” w Łodzi został zorganizowany kurs instruktorski dla kierowniczek sekcji robotek ręcznych. Otwarcie kursu nastąpiło w dniu 7 czerwca o godz. 8-iej wieczór, przez Kol. Dyrektora Samborskiego, który słowami pełnymi wiary i entuzjazmu witał uczestniczki kursu życząc im owocnej pracy na niwie społecznej, rozszerzania promieniowania jakby swej wiedzy na inne jednostki w swych kołach. Obecnych uczestniczek kursu było 22. Kurs trwał 3 dni.

Wyłoszone zostały następujące referaty.

Sobota: Zadanie i cele Polskiej Młodzieży Pracującej przez Kol. Dyr. Samborskiego.

Niedziela: Formy współzycia koleżeńkiego Kol. Pospieszyska. Sport — jako czynnik wychowawczy Kol. Pospieszyska.

Poniedziałek Ustawa o ochronie pracy kobiet i młodocianych Kol. Włodarczykówna. Stanowisko kobiet w walce z alkoholizmem Kol. Pospieszyska. Taktyka organizacyjna Kol. Chmielnicka. Ideologia spółdzielcza Pani J. Suchecka. Udział kobiet w kooperacji Pani J. Suchecka.

Takt II jak III dnia — po wysłuchaniu referatów i po wspólnym obiedzie w Tivoli uczestniczki kursu udawały się na boisko Księcia Józefa Poniatowskiego, gdzie uczyły się różnego rodzaju gier pod kier. D. Krzyczmonikówny.

Nastroj był bardzo miły, poważny w trakcie słuchania referatów, pełen humoru radości i wesela w czasie przerw tryskający kaskadami śmiechu w czasie gier. Wszystkie koleżanki czuły się bardzo dobrze, jakgdyby znały się od kilku lat a przecież były takie, które pierwszy raz się widziały, bo trzeba zaznaczyć, że na kursie były koleżanki kół po za miejscowych. Nic w tem dziwnego tworzymy jedną rodziną organizacyjną, jednoczą nas jedne i te same cele, przyświeca nam gwiazda, idea: Praca dla Ojczyzny.

Dnia 9 czerwca o godzinie 7 wieczorem w lokalu koła II nastąpiło zamknięcie kursu przez Kol. Pośieszyską. Koleżanki żegnając i żegnane rozjeżdżały się do domów, zadowolone z osiągniętych korzyści, pogłębienia swej wiedzy.

Co zrobiłeś dla Zjednania Prenumeratorów

Z życia organizacyjnego

Dzielnica Bałucka N. P. R. Lewicy W niedzielę dnia 29 czerwca 1930 r. o godz. 10-iej rano konferencja dzielnicowa w klubie przy ul. Franciszkańskiej 58. Referat wygłosił Kol. Dr. Samborski.

Koło N. P. R. Lewicy Pracowników Kasy Chorych m. Łodzi

W dniu 30 VI r. b. o godz. 7 wieczorem ogólne zebranie członków Koła Pracowników Kasy Chorych N. P. R. Lewicy w lokalu Klubu przy ul. Piotrkowskiej L. 91. Wzywa się wszystkich Kolegów, zatrudnionych w Kasie Chorych o bezwzględne i punktualne przybycie na to zebranie.

Wycieczka Dzielnicy Bałuckiej Dzielnica Bałucka N. P. R. Lewicy urządza w dniu 6 VII r. b. Wycieczkę leśną, połączoną z loterią fantową w lasach Zgierskich okolica Chelma. O liczny udział członków i sympatyków prosi Zarząd. Zbiórka o godz. 8 rano w klubie (Franciszkańska 58).

Prasa w walce o byt i kulturę klasy robotniczej

Wszyscy pod sztandary „Pracy”

Jest ponad wszelką wątpliwość stwierdzonym wybitny i pierwszorzędny udział i wpływ prasy na ogólny rozwój kultury ludzkiej. Prasa, dzięki łatwości docierania do najszerzszych mas narodu, stała się obok słowa książkowego, daleko trudniej dostępnego szerokim rzeszom, pionierem w walce o byt, w walce z ciemnotą, wyzyskiem i krzywdą społeczną.

Wyzwoleńczy ruch robotniczy wszystkich państw i krajów począł nabierać siły, wyrazu i znaczenia, kiedy na czele tego ruchu stanęła prasa robotnicza, ujmując w swoje krzepkie dłonie kierownictwo akcji w walce z przemożnym kapitalizmem, żerującym niestrudzenie na pocie i trudzie pracowniczym, kiedy ta prasa rozpoczęła z całą otwartością piętnować wyzysk, ukazywać go w całej jego nagości i bez ogródek, kiedy taranem słowa, opinii, poczęła walić w szczyby i wyłomy w zorganizowanej mafii wyzyskiwaczy. Prasa wytworzyła, zorganizowała groźną, jednolitą opinię krzywdzonych rzesz, przygotowała je do wystąpienia i walki o swoje prawa na każdą potrzebę, na każdy zew. Demokratyczna prasa robotnicza w imię walki o kulturę, o byt mas robotniczych, podjęła musiała walkę z potężnymi wpływami kapitalizmu, który, jako czynnik charakteru wybitnie międzynarodowego o niewyczerpanych zasobach finansowych, jest tem silniejszy i groźniejszy dla mas robotniczych. I chociaż prasa robotnicza w walce o demokrację spełniła należyte swoje zadanie na dziś, to jednak leży przed nią niemniej ciężki obowiązek wykowania jutra.

Obowiązek ciężki tem więcej, że obfitującemu w zasoby finansowe kapitalizmowi, wyzyskowi i rozwielenionemu hulaństwu przeciwstawić może tylko siły acz mocne duchem, materialnie nie wystarczające, oparte na zrozumieniu rzesz robotniczych. A zrozumienie to nie jest powszechne. Dało się uwieść służalczej, wrogiej prasie obozu kapitalistyczno-reakcyjnego.

Reakcyjny kapitalizm w lot ocenił i zrozumiał wartość i znaczenie prasy w ogóle, a niebezpieczeństwo prasy robotniczej w szczególności. Dysponując niewyczerpanymi źródłami pieniężnymi, prasie robotniczej przeciwstawił całą powódź prasy reakcyjnej. Prasie tej, postawił za zadanie przeciwdziałać uświadamiającej pracy demokracji, ludzi i tumanie haszyskami

obietnic, budzić defetyzm i zwątpienie kampaniami oszczerstw i kalumnij. Cel zwalczania prasy robotniczej, a tem samem i ruchu robotniczego łatwy wobec trudności konkurencyjnej prasy robotniczej, opartej wyłącznie o zrozumienie słabych ekonomicznie rzesz robotniczych, a prasa kapitalistyczna czerpie w każdej chwili pełną garścią z nieprzebranych źródeł swoich właścicieli.

Obóz zjednoczonej reakcji dokłada i na przyszłość nie zaniedba żadnych wysiłków, aby tę świetną broń w walce z robotnikiem i pracownikiem, jaką jest prasa, utrzymać choćby i za pieniądze wyzyskiwanego pracownika, rozszerzyć a zniszczyć nienawistną prasę robotniczą.

Tej wyrafinowanej akcji wrogów możemy i musimy z całą siłą przeciwstawić zorganizowaną, uświadamiającą prasę wśród rzesz robotniczych pod hasłem — precz z prasą kapitalistyczno-reakcyjną, dla rzesz robotniczych tylko pismo robotnicze „Praca”. Organizujemy koła naszych czytelników, organizujemy składki na nasz fundusz prasowy, a zbiorowym wysiłkiem postawimy nasze pismo na pożądanym poziomie, uczynimy zeń organ codzienny, bez którego żaden z robotników i czytelników się nie obejdzie, które stanie się naszym potężnym i niezmierzonym motorem w walce o jutro, o kulturę i byt dla rzesz pracowniczych, o prawdziwą demokrację.

SABOTAZ NĘDZY!

Niech nikt nie kupuje w firmie K. Wolff Piotrkowska 158

Komitet Niesienia Pomocy Bezrobotnym urządza imprezę, połączoną z loterią fantową i w tym celu, zorganizowawszy odpowiednią ilość chętnych do pracy osób, przystąpił do zbierania fantów.

Zbierający, oczywiście, przyjmują każdy zaofiarowany im drobiazg i jeżeli zdarzy się, że ktoś odmówi dania jakiegoś przedmiotu — nie nalegają. Należy stwierdzić, że nawet nie mają powodów do nalegania, gdyż firmy, przedsiębiorstwa i pracownicy chętnie popierają działalność Komitetu, jakby chcąc w ten sposób podkreślić, że współczują głodującym i że rozumieją cały tragizm położenia tych, których dotknęła klęska bezrobocia.

Zresztą zdawałoby się, że na taki cel nie można odmówić ofiary, jeżeli nawet się to czyni, to nie w ten sposób, by zbierającym czynić jakąś przykrość, gdyż oni przecież, prócz tego, że ofiarują swój czas i pracę — żadnej korzyści nie mają.

Zdawałoby się, że to jest zupełnie jasne i proste i wogóle nie należałoby na ten temat mówić. A jednak, niestety! Istnieje w Łodzi firma Karol Wolff, Piotrkowska 158, sklep jubilerski, właściciel którego zachował się w stosunku do zbierających fanty w sposób tak niesłychanie arogancki i wyzywający, że komitet czuje się zmuszony podać do wiadomości opinii publicznej stosunek owego pana do bezrobotnych pracowników umysłowych, by go w ten sposób napiętnować.

Sam fakt miał przebieg następujący: gdy zbierający fanty zgłosili się do firmy,

owego pana w sklepie nie było. Wszedł, gdy znajdująca się w sklepie pani — prawdopodobnie właścicielka — pakowała jakiś przedmiot, by wręczyć go zbierającym fanty. Widząc to, pan ów zabronił wydania owego przedmiotu, a następnie oświadczył dosłownie co następuje: „Bezrobotni pracownicy umysłowi to zgnilizna, że powinno się nie tylko ręki im nie podawać ale należałoby pomóc, by prędzej wyzdychali(!). Nietylko sam nic nie ofiaruję, ale przeprowadzę agitację między znajomymi, by ci także nic nie dawali, bo jeżeli będziemy im pomagać, to doprowadzimy do tego, co się dzieje w Bolszewji.”

Pod pręgierz to łobuzerstwo!

Wiadomości spółdzielcze

Działalność spółdzielni w 1929 r.

Związek Spółdzielni Spożywców Rz. P. jednoczył w 1929 r. w swojej organizacji 897 spółdzielni, posiadających 397,800 członków, reprezentujących siłę 1,600,000 konsumentów.

Rok 1929, wskutek osłabienia życia gospodarczego, był naogół dla działalności spółdzielni mniej pomyślny, aniżeli r. 1928. Wzrastające w kraju bezrobocie dotknęło spółdzielnie robotnicze, pogłębiając się zaś kryzys w rolnictwie osłabił tętno spółdzielni wiejskich. Wyrazem tego stanu rzeczy jest zmniejszenie się tempa wzrostu obrotów towarowych w spółdzielniach. Według danych, posiadanych przez związek, przyrost obrotów w spółdzielniach związkowych wyniósł w 1929 r. 8,2 proc., gdy w r. 1928 przekraczał 14 proc. Obroty towarowe spółdzielni Związku „Spółem” stanowiły w r. 1929 przeszło 170 milionów zł. Hurtownia Związku wykazała w roku tym obrót w wysokości zgorą 90 milionów zł. Ogólna więc suma wymiany towarów — organizowanej przez Związek Spółdzielni Spożywców Rz. P., przekracza 260 milionów zł. rocznie, stanowiąc poważny czynnik ekonomiczny w życiu handlowym państwa.

Przypominamy, że Sekretarjat Redakcji i Administracji Tygodnika „Praca” czynny jest w lokalu własnym (Piotrkowska 91, tel. 203.88) codziennie od godziny 6-8 wieczorem.

Tam też należy kierować wszelką korespondencję.

MUZEJA ŁÓDZKIE

1. Muzeum Miejskie przy ul. Piotrkowskiej № 91. (Ze zbiorami przyrodniczymi i etnograficznymi)

Otwarte w dni powszednie od godz. 10-13 i od 16-19; w dni świąteczne i niedziele od godziny 15-18.

Ceny wstępu: dla młodzieży szkolnej i wycieczek zbiorowych po 10 gr. od osoby, dla dorosłych po 20 groszy.

2. Muzeum Miejskie Historji i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów, przy Placu Wolności № 1 (Gmach Ratuszowy).

Otwarte we środy i soboty od godz. 11-16, w niedziele od godz. 10-16.

Ceny wstępu: dla młodzieży szkolnej i wycieczek zbiorowych po 10 gr. od osoby, dla dorosłych po 30 gr.

Zarząd Okręgowy N. P. R.-Lewicy

W piątek, — dnia 27 czerwca 1930 r., o godz. 8 wiecz. odbędzie się posiedzenie Zarządu Okręgowego N. P. R.-Lewicy.

Obecność wszystkich przedstawicieli Dzielnicy Kół obowiązkowa.

Powiedz Kolegom

że „PRACĘ” można zamówić w Administracji Piotrkowska 91, Codziennie od 5 — 7 po poł.

LUONA

Dziś wspaniała premiera! 2 arcydzieła filmowe!

Historja zdrady małżeńskiej, pełna humoru i ironji p. t.

SŁODYCZ GRZECHU
JUNE COLLYER i CONRAD NAGEL

Dziś wspaniała premiera! 2 arcydzieła filmowe!

Miłości kapitana Sasha
Victor Mc. Lanlenem W roli głównej
Fascynujące przygody dzielnego wilka morskiego.

Wspaniała ilustracja muzyczna pod dyktando Leona Kantora. — Pocz. seans. o g. 4 pp. w sob., niedz. i święta o godz. 12 w połud. Sensacja na czasie! Ceny miejsc obniżone do minimum. — Na 1-szy seans po 50 gr. 1 zł. na pozostałe seanse po zł. 1, 1. 50 i 2

Kino-Teatr

„Przedwiośnie”

Żeromskiego 74, róg Kopernika.

CENY MIEJSC: 50 gr., 75 gr. i 1 złoty.
Na 1 seans wszystkie miejsca po 50 gr.
Początek seansów o g. 4 pp. W soboty, niedziele i święta o 2 p. Ostatni o godz. 10 wiecz.

Żywiłowa o nieokiełznanym temperamentie
piękna meksykanka w arcyfilmie p. t.

DZIKA MIŁOŚĆ

== Dolores del Rio ==

Dramat rozpętanych namiętności produkcji „Unitet Artists”.

Następny program:

**Dzwonnik
z Notre Dame
z Lon Chaneyem**

KINO-TEATR

Powszechnej Spółdzielni Spożywców
Sienkiewicza 40.

W dni powszednie, z wyjątkiem sobót początek seansów o godz. 4-ej W soboty niedziele i święta o godz. 12-ej w południe. Ostatni seans o 10 wieczorem. Na 1 seans ceny miejsc obniżone.

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

KINO W OGRODZIE

Wesoła komedia stwarzająca moc wesołych niespodzianek...

AWANTURY MIŁOSNE

W roli głównej: ulubieniec Szanownej Publiczności

HARRY LIEDTKE oraz piękna **HILDA RAUSCH**

Następny program:

**POŻAR
ŚWIATA**